

Tadeusz Bujnicki

Zegadłowicz sparodiowany : śmieszny przyczynek

Wadoviana : przegląd historyczno-kulturalny 12, 108-112

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TADEUSZ BUJNICKI

ZEGADŁOWICZ SPARODIOWANY ŚMIESZNY PRZYCZYNEK

Nie będzie to szczególne odkrycie. Raczej drobny, ale charakterystyczny przyczynek do obecności gorzeńskiego poety na drugim krańcu międzywojennej Rzeczypospolitej. W Wilnie. Kontakty Zegadłowicza z Wilnem były raczej rzadkie. Sam pojawił się tutaj dłużej bodaj jeden raz tylko¹. Był w Wilnie obecny dzięki Juliuszowi Osterwie, który wystawił w Reducie *Głaz graniczny* (1926 r.). Z kolei w sezonie 1929/30 Aleksander Zelwerowicz wystawił *Księżniczkę Turandot* w tłumaczeniu Zegadłowicza. Dlatego w środowisku literackim Wilna postać autora *Zmór* była dość dobrze znana, co w znacznym stopniu zawdzięczał on zaprzyjaźnionemu z nim Witoldowi Hulewiczowi, ówczesnemu animatorowi życia kulturalnego miasta².

W szkicu nie chodzi jednak ani o obecność „fizyczną”, ani recepcję twórczości, lecz o obecność pisarza w prześmiewczej zabawie wileńskich literatów. Parodia Tadeusza Łopalewskiego trafiała bowiem na grunt lekturowo przygotowany. Powiedzmy to od razu, niewątpliwie złośliwa parodia *Powsinóg beskidzkich*, była przede wszystkim żartem literackim, zabawą, którą chętnie uprawiano w międzywojniu. Nurt parodystyczny był wówczas szczególnie obfity, uprawiali go prawie wszyscy twórcy obdarzeni większym (czy mniejszym) poczuciem humoru. Tekst poniżej zamieszczony w całości, pojawił się w większej audycji radiowej, przedstawionej w wileńskim klubie literacko-artystycznym „Smorgonia” 27 stycznia 1934 roku pod obszerniejszym tytułem: „Parada parodii”, z wyodrębnioną częścią „Podparnasie polskie”. W „doborowym” towarzystwie parodiowanych znaleźli się: Kazimierz Wierzyński, Julian Tuwim, Ferdynand Ossendowski, Maria Pawlikowska, Józef Wittlin, Witold Hulewicz, Kazimiera Hłakowiczówna i także – Emil Zegadłowicz. Parodiowali: Kazimierz Wroczyński, Witold Hulewicz i Tadeusz Łopalewski. Autorem konferansjerki był Teodor Bujnicki³.

1 O dwutygodniowym pobycie w Wilnie pisze M. Wójcik, *Pan na Gorzeniu. Życie i twórczość Emila Zegadłowicza*, Kielce 2005, s.186-187.

2 W archiwum Zegadłowicza znajduje się 16 listów i 15 kartek Witolda Hulewicza, pisanych w większości z Wilna (zawierają one m.in. informacje o mieście, o Reducie Juliusza Osterwy, o redagowanym przez Witolda Hulewicza „Tygodniku Wileńskim”).

3 W moim archiwum domowym zachowały się, poza parodią Łopalewskiego, maszynopis programu radiowego z adnotacjami redakcyjnymi, rękopis konferansjerki, kilka innych parodii (m. Wittlina i Hulewicza).

Klub Literacko-Artystyczny „Smorgonia” powstał z inicjatywy m. in. Witolda Hulewicza (ówczesnego dyrektora wileńskiego radia) jako forma towarzyskiego stowarzyszenia twórczej inteligencji Wilna 1 kwietnia 1933 roku. Do Klubu, o zabawnym, wzorowanym na dawnym (z czasów Mickiewiczowskich) Towarzystwie Szubrawców, ceremoniale przyjęć, należeli zarówno wileńscy literaci i artyści, jak i profesorowie Uniwersytetu Stefana Batorego. Sięgający po tradycje „Zielonego Balonika” i warszawskich kabaretów literackich, Klub „Smorgonia”, preferował dobrą, stojącą na wysokim poziomie zabawę literacką⁴. Jedną z nich były prześmiewcze, parodystyczne i satyryczne imprezy. W tych ramach należy umieścić przedstawioną poniżej parodię Zegadłowiczowskich *Powsinóg beskidzkich*:

EMIL ZEGADŁOWICZ

BALLADA

„O powsinodze nosiwodzie, kuternodze wojewodzie, bezkieckim druciarzu, o dudkach garczyc i lipowym kwieciu, jako też na poty malinach suszonych, tudzież o różnych ziółkach, ze szczegółowym opisem, które od jakiej boleści służy i co z tego wynikło”.

- błękitni się lipa - ! - ? -
 - ptak nad nią przelata - frfrfr -
 Od lipy wiedzie droga - - - -
 naokoło świata - O O O
 cyrwieni się lipa
 Roman Felę scypa
 a co jom uscypnie
 to ona się wypnie
 mu bardzo dowcipnie
 oj dana - ? - !
 fioleci się lipa
 taka sprytna jucha
 kieby ta dziewczucha
 którą Roman scypa
 oj rom rom ti dana dana rom
 uscypnołbyk ja ją
 - lec się zony stracham
 - kwardom rękę mają - - - ?

4 Najwięcej informacji o „Smorgonii” można znaleźć w wspomnieniach Stanisława Lorentza (*Album wileńskie*, Warszawa 1986, s. 129-174).

- ino na Cieracha - , - ; - :
oj do do moja doło
Przyseł haw
czkaw
sobkiem społem
moncydołem
jak ta trafi
spod niecułki
stanął kapke pod lipą psia wyga
któzta wie moiściewy kto jest pirsy z brzyga - - - ?
zbereźnie zabyrcało
i wsycyko wyleciało
na ślebodę ślepie wytrzescało.
A ino rzędne jak te chałpy

zasiok chachar i krzypota
oba habazie i małpy
- tutaj – pedo – haw na grani
z grapy rozdół się tumani
na krzyz i na krzyz
a mnie w głowie tyz... - !?;!:-....
- a ten – pedo – sam nie rozumi
zasiok pise tak jak umi - !

Konferansjerka okalająca kolejne parodie akcentowała silnie „regionalną” i oddaloną na „baśniową” odległość („za górami, za lasami...), twórczość autora *Powsinóg*:

„Jest sobie za górami, za lasami, koło Żywca, słynnego z browaru arcyksiążęcego, taki sobie cichy Gorzeń Górny. Wiedzie tu żywot pustelniczny Gazel Emydłowicz, poeta-gazda, przy świetle lampki oliwnej odmawiający godzinki i nucący po dziadowsku kolędziołki. Czasem też zbiera ulubione dziewanny, które mu przypominają z nazwy dziewięć dziewic – muz. Píše zazwyczaj srebrem i wielokropkami, odstępy między którymi wypełnia z lekka myślnikami i co dziwniejszymi wyrazami.

Oto jego ballada o połogu balladowym²⁵

5 Rękopis konferansjerki w archiwum po Teodorze Bujnickim w posiadaniu autora artykułu. Warto zauważyć w cytowanym tekście jedno znaczące skreślenie: „koło [Wadowic czy też] Żywca”.

Parodia *Powsinóg* sąsiadowała z „wierszem z cyklu *Bobkowe ziele* Kazimierza Wujżeńskiego” (Kazimierza Wierzyńskiego) i parodią Arji Pawlikowskiej (czyli Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej).

Tadeusz Łopalewski, autor omawianej parodii, po wojnie znany głównie jako twórca powieści historycznych, był w okresie dwudziestolecia pisarzem znanym w Wilnie przede wszystkim jako autor wierszy, dramatów i prozy o mocnych akcentach regionalnych. Można rzec, że na tym gruncie „spotykał się” z Zegadłowiczem. Ale było to spotkanie odmiennych koncepcji regionalizmu. Wileński regionalizm kształtował się przede wszystkim jako odpowiedź na wieloetniczną, wieloreligijną i wielokulturową sytuację tego terytorium; regionalizm Zegadłowicza, „góralski”, bliższy był, wyłożonej przez Żeromskiego w *Snobizmie i postępie*, zasadzie wzbogacenia języka literatury „słownictwem gwarowym”⁶. Nie wdając się w interpretację szczegółową, warto za Jerzym Kwiatkowskim⁷ wskazać, iż stylizacja *Powsinóg beskidzkich* na naiwną, ludową religijność, wyzyskująca dialekt lokalny, stwarza wyraźną - na tle ówczesnych nurtów regionalnych - odrębność literackiego obrazu, ale zarazem – przez swoje nasilenie („wielosłowie” – jak pisze Kwiatkowski), otwiera drogę parodii.

Charakteryzując ogólnie cele parodystyczne konferansjer zauważa, iż główny parodysta Kazimierz Wroczyński: „... Pokazał poetom z lekka krzywe zwierciadło, zmienił o jeden ton melodie ich lir, i wydobył w ten sposób drzemiącą na dnie ich wierszy śmieszność...”. To samo można powiedzieć o parodii Łopalewskiego, który już wcześniej dał się poznać jako parodysta wierszy Mickiewicza – aktualizowanych i odnoszących się do stosunków wileńskich - *Ballad i romansów*.

Czym jest zatem parodia? Według autorów *Słownika terminów literackich* to wyrazista forma stylizacji i ośmieszenie cudzego stylu, jego wyjaskrawienie i kontrast⁸. Parodia tworzy nowy kontekst, zmieniający sens wzoru; wreszcie może być – zabawą literacką; żartem, w którym ośmieszenie nie ma satyrycznego ostrza. Moim zdaniem, z taką właśnie parodią mamy do czynienia w przedstawionym tekście Łopalewskiego.

Charakter tej parodii ma przede wszystkim cechę syntetyczną. Jest prześmiewczą aluzją do całego zbioru. Mimo, iż bezpośrednio nawiązuje do pierwszej *Ballady o powsinodze beskidzkim druciarzu kuternodze o duszkach garcznych i lipowem kwieciu*, to znaleźć w niej można odwołania do innych (np. „chałpy”

6 Zob. S. Żeromski, *Snobizm i postępek oraz inne utwory publicystyczne*, Kraków 2003, s. 198.

7 J. Kwiatkowski, *Dwudziestolecie międzywojenne*, Warszawa 2000, s. 85.

8 *Słownik terminów literackich*. Red. J. Sławiński, wyd. II Wrocław 1988, s. 344.

z *Ballady o [...] śklarzu*). Łopalewski z premedytacją wykorzystuje także zamieszczone na końcu *Objaśnienia słów gwarowych* wyrazy: habazie, krzypota, chachar, grapa, pedo grupując je w ostatniej części parodii.

Aluzje do pierwszej *Ballady* są łatwo rozpoznawalne: motyw lipy, ptaka i „drogi dookoła świata”; zwroty „sobkiem społem”, „ktożta wie moiściewy, kto jest pirsy z brzyga”. Natomiast funkcje parodyjne pełnią przede wszystkim wprowadzone w utwór obce mu, chociaż znaczące w późniejszej twórczości pisarza składniki erotyczne (może lepiej seksualne), scenka z Romanem i Felą, zajmująca tu miejsce prymitywnej, ludowej mistyki. To główny czynnik „burzący” porządek *Powsinóg*, i odmieniający ich sens. Drugim – jest doprowadzona do absurdu maniera ortograficzna Zegadłowicza, nadmiar myślników, tu dopełniony o cały repertuar średników, pytajników, wykrzykników, wielokropków⁹. Ów nadmiar daje się rozpoznać także w nagromadzeniu form gwarowych, stosowanych tu niefunkcjonalnie i jakby poza znaczeniami.

Czytelnika parodii mogłyby zdziwić pojawiające się, nie wiedzieć skąd, jako rym do „chałpy” – „małpy”. Ale nie jest to niedorzeczne, chociażby dlatego, że to właśnie w bliskim sąsiedztwie czasowym Zegadłowicz z Edwardem Kozikowskim ogłosili rzekome tłumaczenia poezji murzyńskiej będące w istocie pastiszami wykonanymi przez obu poetów¹⁰.

„Zabawa z tekstem” Zegadłowicza Łopalewskiego-parodysty wpisuje się w cykl podobnych „zabaw”, którym oddawali się pisarze młodszego pokolenia, urodzonego już w pierwszej dekadzie dwudziestego wieku, pokolenia wyzwalającego się wówczas od „manier” rodem z Młodej Polski, właśnie formami groteski, ironii i parodii. Tak pisali: Witkacy, Gombrowicz, czy Gałczyński, a także wielu innych. Ich humor miał oczywiście różne – czasem poważne - funkcje. Ale miał również taką, dla której śmieszność ma sens bezpośredni ma bawić nie degradować, cieszyć a nie obrażać.

PROF. DR HAB. TADEUSZ BUJNICKI – emerytowany profesor Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, kieruje projektami z dziedziny literatury i kultury pogranicza. Profesor Uniwersytetu Warszawskiego oraz wykładowca Kolegium Nauczycielskiego w Bielsku Białej.

9 Na sens używanej przez Zegadłowicza interpunkcji zwrócił uwagę T. Budrewicz (*Maniera interpunkcyjna Zegadłowicza [w:] Szkice o twórczości Emila Zegadłowicza*, red. Z. Andres, Rzeszów 1985, s. 139-156).

10 E. Kozikowski, E. Zegadłowicz, *Niam Niam. Antologia poezji murzyńskiej*, Wadowice 1923.